Rok VIII. Nr. 19. Sosnowiec, czwartek 19 stycznia 1933 roku. Cena numeru 10 groszy

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy przed 1 złoty, w tekście 50 gr., za tekstem 40 gr. Ogłoszenia tabelaryczne 50 proc., a świąteczne 25 proc. drożej. Drobne ogłoszenia po 10 groszy. Dla poszukujących pracy 5 gr. za wyraz. Najmniej 1 zł

EXPRES ZAGŁĘ[illegible]

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00

Adres administracji: [illegible] tralna Nr. 1a, te[illegible]on 4.97, telefon redakcji 6-92, telefon [illegible] i dru-

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

304.247 KONTO CZEKOWE P.K.O. KATOWICE Nr. 304.247.

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 18, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, te. 2-77; ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek nr. 8, tel. 42; GRODZIEC, ulica Kościuszki tel. 16.

Polska w zbrojeniach pozostaje wtyle za sąsiadami.

Obrady komisji budżetowej sejmu.

WARSZAWA, 18. 1. (wł.) Na porządku dziennym obrad komisji budżetowej sejmu znajdował się dziś budżet M. S. wojsk. W obradach komisji brał udział wicemin. spraw wojsk. gen. Składkowski. Budżet referował sprawozdawca poseł **Polakiewicz.** Sprawozdawca rozpatrując fakty, które zaszły na terenie międzynarodowym w ciągu r. 1932 oraz obserwując rozwój wypadków na terenie międzynarodowym, dochodzi do wniosku, że Polska pod względem przygotowań obrony kraju nie może pozostać wtyle za innemi państwami. Tem więcej, że roczny stosunek wydatków na jedną osobę wojskową w porównaniu do innych państw jest nadal niekorzystny dla Polski.

Dotychczasowe wyniki konferencji rozbrojeniowej nie upoważniają bynamniej do optymistycznej bardzo oceny.

Nie wolno nam podpisywać aktu, podrywającego gotowość obrony państwa bez otrzymania wzamian odpowiednich gwarancyj w dziedzinie bezpieczeństwa. Od tego, w jakim zakresie zostaną zrealizowane nasze żądania co do bezpieczeństwa, zależy głębokość tych koncepcyj na rzecz rozbrojenia, jakie mogłyby liczyć na aprobatę naszego społeczeństwa. Należymy do rzędu państw, które niepodległy swój żywot wiodą dopiero od niedawna.

To sprawiło, że w dziedzinie bezpieczeństwa i jego organizacji obronnej pozostajemy znacznie wtyle za innemi państwami. Brak fortyfikacyj na pograniczu, niedostateczny stan kolei, brak marynarki wojennej w ilościach i kategorjach, odpowiadających naszym potrzebom obronnym i naszym interesom na Bałtyku, oto najważniejsze pozycje, które zmuszają nas do wyciągnięcia wszelkiej konsekwencji z zastrzeżeń, zrobionych przez niektóre państwa w komisji przygotowawczej, przewidując dla nowopowstałych państw możność czynienia dodatkowych inwestycyj w zakresie obrony państwa, niezależnie od normalnych wydatków. Nikłość naszego budżetu wojskowego występuje szczególnie wyraźnie przy porównaniu go z sytuacją wojskową naszych sąsiadów.

Referent przytoczył cyfry budżetu wydatków na wojsko w Niemczech i Rosji sowieckiej. Na r. 1932/33 budżet Rzeszy niemieckiej zamyka się po stronie wydatków ogólną sumą 8 miljardów 219 milj. marek niem., z czego na wydatki wojskowe około 674 i pół milj. marek, co odpowiada około 1 miljardowi 423 milj. zł.

Ogólne wydatki Rosji sowieckiej na zbrojenia wynoszą według danych oficjalnych 1 miljard 478 milj. 286.994 rubli, co stanowi około 3 miljardów zł. W olbrzymiej części wydatki te idą na modernizację sprzętu wojennego, rozwój lotnictwa, rozbudowę sił pancernych.

Zgon wybitnego wydawcy.

WARSZAWA, 18. 1. PAT. W Buffallo w Stanach Zjednoczonych zginął tragiczną śmiercią pod kołami pociągu prezes spółki wydawniczej „Dziennik dla wszystkich" ś. p. **Franciszek Ruszkiewicz.** W zmarłym polonia amerykańska traci zasłużonego działacza społecznego, który w ciągu jednej czwartej wieku niezmordowanych wysiłków z małego na ręcznej maszynie odbijanego pisemka stworzył jeden z największych dzienników polskich w Ameryce.

Konfiskata 10 tys. ampułek morfiny

pochodzących z kradzieży.

BERLIN, 18. 1. (PAT). Policja natrafiła na wielki ładunek morfiny, skradzionej przed kilku dniami w jednym z lazaretów wojskowych w Berlinie. Zapas morfiny obejmującej 10 tys. ampułek został skonfiskowany w jednym ze składów ekspedycyjnych, gdzie złożone zostały przez handlarza narkotykami Barnascha.

Od 2 i pół lat policja była na tropie złodziei, lecz dopiero dziś zdołała wykryć miejsce, gdzie morfinę przechowywano i aresztować jej posiadacza, który chcąc się niebezpiecznego ładunku pozbyć poszukiwał nowego kupca. Jak wykazało dochodzenie, morfina ta pochodzi z zapasów armji z roku 1918.

Prasa belgijska podnosi alarm

z powodu pamiętników Stressemana

BRUKSELA, 18. 1. (PAT). W związku z ogłoszeniem nowej części pamiętników Stressemana, w których niemiecki minister spraw zagranicznych podaje treść swoich rozmów z francuskim ministrem Briandem na temat rewizji traktatu wersalskiego, belgijska prasa oskarża Brianda, że zdradził wraz z interesami Francji również interesy Belgji wobec Niemiec uważając, że należałoby zwrócić Niemcom Eupen i Malmedy.

Dunikowski apeluje.

Oskarża eksperta o sprzedajność.

PARYŻ, 18. 1. — Skazany inż. Dunikowski złożył apelację od wyroku izby karnej, skazującego go na 2 lata więzienia.

Jednocześnie Dunikowski skierował do ministra sprawiedliwości podanie o wszczęcie dochodzenia przeciwko ekspertowi Guillet, podkreślając, iż orzeczenie eksperta było tendencyjne, gdyż zainteresowany jest on finansowo w kilku towarzystwach eksploatujących złoto.

Zarazem wskazuje Dunikowski na naruszenie przez Guilleta pieczęci, jakiemi zaopatrzony był jego aparat.

Groźba dla emigracji.

Interpelacja w izbie deputowanych.

PARYŻ, 18. 1. — Deputowany Maupoil zainterpelował ministra pracy w sprawie zatrudnienia robotników zagranicznych we Francji w związku z bezrobociem.

Minister pracy odpowiedział, iż kwestja zatrudnienia robotników zagranicznych jest bardzo drażliwa, gdyż Francja nie może pozbyć się niektórych kategoryj robotników zagranicznych, zwłaszcza tych, którzy przebywają we Francji już oddawna oraz zbiegów politycznych.

PROCES O ZNIESŁAWIENIE WOJEWODY GRAŻYŃSKIEGO.

WARSZAWA, 18. 1. (wł.) — Dziś przed sądem grodzkim w Warszawie rozpoczął się proces przeciwko Władysławowi Studnickiemu, oskarżonemu o zniesławienie wojewody śląskiego Grażyńskiego. Rozprawę prowadzi sędzia Niezgodziński, oskarża wiceprokurator Sieroszewski. Imieniem wojewody Grażyńskiego występują w procesie adw. Mazurkiewicz z Katowic i adw. Mieczysław Ettinger z Warszawy. — Oskarżonego Studnickiego broni adw. Rudziński. W dniu dzisiejszym sąd przesłuchał świadków powołanych w tej sprawie.

HOOVER OSKARŻONY.

WASZYNGTON, 18. 1. Macfadden złożył w izbie reprezentantów rezolucję, domagającą się postawienia prezydenta Hoovera w stan oskarżenia w związku z rokowaniami w sprawie długów wojennych.

GŁÓWNA WYGRANA LOTERJI PADŁA WE LWOWIE.

LWÓW. 18. 1. (wł.) Główna wygrana w III-ej klasie 26-ej loterji państwowej 200.000 zł. padła we Lwowie.

PREMJER PRYSTOR U PREZYDENTA.

WARSZAWA, 18. 1. PAT. Prezydent Rzplitej przyjął dziś premjera Prystora, który informował p. prezydenta o bieżących pracach rządu.

NOWE ZAMÓWIENIA SOWIECKIE

WARSZAWA, 18. 1. (wł.) Huty na G. Śląsku otrzymały od Sowietów nowe zamówienia na 25.000 ton żelaza. — Przy wykonaniu zamówień sowieckich zatrudnionych zostanie około 4000 robotników.

AKCJA RZĄDU W SPRAWIE OBNIŻENIA CEN KARTELOWYCH NA NARZĘDZIA ROLNICZE.

WARSZAWA, 18. 1. (wł.) Akcja rządu w celu obniżenia cen kartelowych posuwa się ciągle naprzód. Obecnie rząd chce przyjść z pomocą sferom rolniczym, rozpoczął akcję w sprawie obniżenia cen kartelowych na narzędzia rolnicze.

DOROCZNY OBIAD U PREZYDENTA RZPLITEJ.

WARSZAWA, 18. 1. (PAT). Wczoraj odbył się w Zamku doroczny obiad, wydany przez prezydenta Rzplitej dla szefów misyj dyplomatycznych w Polsce. W obiedzie tym wzięli również udział członkowie rządu z premjerem Prystorem na czele, marszałkowa Piłsudska, marszałkowie sejmu i senatu oraz wiele osób ze sfer oficjalnych i z domu cywilnego i wojskowego p. prezydenta.

POŻAR W ZAMKU HINDENBURGA

BERLIN, 18. 1. (PAT). Na zamku prezydenta Rzeszy w Neudeck wybuchł pożar, który objął strych i belkowanie dachu, wyrządzając znaczne szkody. — Ogień powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z gazową lampą przy naprawie rur wodociągowych.

KATASTROFA POCIĄGU BARCELONA—MADRYT.

PARYŻ, 18. 1. Pociąg pośpieszny Madryt — Barcelona zderzył się dziś z pociągiem towarowym.

Dwie osoby poniosły śmierć, kilkanaście jest rannych.

ŚNIEGI I MROZY W SŁONECZNEJ HISZPANJI.

PARYŻ, 18. 1. Wielkie opady śnieżne w północnej Hiszpanji dochodzą do wysokości metra, utrudniając niezwykle komunikację kolejową, a całkowicie tamując ruch w górach.

W Saragossie mróz dochodzi do 16 st., w południowej Hiszpanji panują silne mroźne wiatry. Port w Vago ze względu na niezwykle wzburzone morze został zamknięty.

18 BOMB W BARCELONIE.

PARYŻ, 18. 1. Wczoraj podłożono w Barcelonie 18 bomb, z których większość eksplodowała. Wprawdzie szkody są bardzo znaczne, lecz szczęśliwym wypadkiem ofiar w ludziach nie było.

NOWY REKORD LOTNICZY.

RZYM, 18. 1. (PAT). Lotnik Colacicchi dokonał rekordowego lotu na samolocie odwróconym do góry kołami. Lot trwał przeszło 40 minut. Poprzedni rekord, należący do francuskiego pilota Detravta wynosił 20 minut lotu

Sekunda, która rozstrzygnęła losy wojny

Sensacyjna depesza Nr. 156

Kierownik wywiadu angielskiego gen. Cockrill ogłosił obecnie sensacyjne oświadczenie, z którego wynika, że przystąpienie Ameryki do wojny było dziełem wywiadu angielskiego.

Było to pewnego lutowego dnia w r. 1917. Amerykański poseł w Londynie Page został gwałtownie wezwany telefonem przez Balfoura do biura ministerjum spraw zagranicznych.

Tam twierdzi Cockerill, w ciągu jednej sekundy rozstrzygnął się los wojny światowej. W tej to sekundzie Balfour przedłożył Pagowi pewien dokument tajnego wywiadu angielskiego. Była to depesza nr. 156, wysłana przez Zimermana, kierownika niemieckiego ministerjum spraw zagranicznych do niemieckiego posła w Meksyku von Eckarta. Depesza ta wzywała Meksyk do połączenia się z Niemcami przeciwko Stanom Zjednoczonym.

Ta depesza nr. 156 miała zdecydować o przyłączeniu się Ameryki do „ententy“.

W jaki jednak sposób angielski „Foreing Office“ wszedł w posiadanie owego decydującego telegramu? W kilka zaledwie godzin po nadaniu tej depeszy? I na długo przedtem, zanim dostał się w ręce adresata?

Odpowiedź Cockerilla na to pytanie jest równie sensacyjna, jak druzgocąca dla Niemiec.

Twierdzi on, że Niemcy sami umożliwili przejęcie tej wiadomości przez wywiad angielski. Przed wojną nie istniało bowiem bezpośrednie połączenie telegraficzne Niemiec z Ameryką. Kabel szedł przez Londyn Zaś w Londynie starano się o to, oczywiście, by w czasie wojny wszelkie dyplomatyczne depesze Berlin—Waszyngton były przejmowane przez wywiad angielski i odszyfrowane. Anglicy nauczyli się klucza szyfrowanego Niemców i było po kłopocie.

Tak wygląda sensacyjne oświadczenie kierownika wywiadu angielskiego Cockerilla.

—·oo—

Z izby przem.-handlowej w Sosnowcu.

W izbie przem.-handlowej odbyło się onegdaj pod przewodnictwem wice prezesa Gruszczyńskiego posiedzenie komisji, powołanej w porozumieniu z magistratem m. Sosnowca, dla sprawy rewizji podatku ładunkowego. Uczestniczyli w tej komisji: pp. komisarz Kuźniak i naczelnik wydziału finansowo-podatkowego magistratu Sulikowski, radcowie izby oraz reprezentanci zainteresowanych przedsiębiorstw i zakładów przemysłowych.

W toku dyskusji zgłoszono ze strony sfer zainteresowanych szereg wniosków, zmierzających do obniżenia stawek podatku ładunkowego, jak np. sole potasowe, fosforyty, saletra, kości odtłuszczone, sole amonowe do samochodów, gumy i części samochodowe, surówka żelazna, bloki, kęsy, szkło tłuczone, szmaty itp.

Ponadto wypowiedziano zasadę, by obciążenie podatkiem ładunkowym artykułów, będących surowcami dla poszczególnych zakładów przemysłowych, było mniejsze od obciążenia tychże samych artykułów, będących dla innego przedsiębiorstwa fabrykatem.

Wnioski powyższe, jak i postulaty, dotyczące generalnej obniżki podatku ładunkowego oraz zmiany sposobu obliczania stawek, zostały przyjęte do wiadomości przez komisję, która na następnem zkolei posiedzeniu ustali swoje ostateczne w tej sprawie stanowisko, poczem sprawa powyższa zostanie przedstawiona magistratowi m. Sosnowca do decyzji.

Ceny kartelowe muszą ulec poważnej zniżce.

Parę pouczających przykładów.

Są rzeczy, które nieustannie trzeba powtarzać, choć właściwie powinnyby doskonale być znane — przynajmniej tym, których najbliżej dotyczą.

Ba... Właśnie tym, którzy je najprędzej powinniby rozumieć, najciężej trafiają one do przekonania. Trzeba aż do znudzenia bez końca mówić jedno i to samo, zanim się taką twardą opokę uporu przebije.

Mamy na myśli smutną sprawę naszych cen kartelowych i monopolowych. Ileż to utyskiwań, ile uchwał, interwencji, nacisku opinji trzeba było, aby ledwie tu i ówdzie drgnęły. I naprawdę nie wiadomo, kiedy nakoniec te ceny zbliżą się przynajmniej na jakiś przyzwoity dystans do powszechnej, tak obniżonej, skali naszego życia i słabych w całem społeczeństwie możności płatniczych. A tymczasem cyfry. ilustrujące konsumcję rozmaitych kartelowych i monopolowych wyrobów w poszczególnych miesiącach, są niezmiernie pouczające. Świeżo ogłoszono daty dotyczące listopada porównując je z miesiącami poprzedniemi, dochodzimy do bardzo ciekawych wniosków.

SPIRYTUS.

I tak weźmy spirytus.

W czterech pierwszych miesiącach (od stycznia do kwietnia) konsumcja jego wynosiła w roku 1931 — 10.164.000 litrów, w roku 1932 zaś 7.422.000 czyli była o 27 proc. mniejsza. Po częściowej obniżce ceny, następnych pięć miesięcy, od maja do września, dało w roku zeszłym konsumcję 8.232.000 litrów podczas gdy w roku 1931 w tymże czasie skonsumowano 10.164.000 litrów. Spadek więc wynosił 21 proc.: osłabienie konsumcji było zatem już nie tak silne, jak przed obniżką ale jeszcze dawało się we znaki, co najlepszym było dowodem, że cena została obniżona niedostatecznie.

Ostatnia zato obniżka cen spirytusu dała efekt zupełnie już wyraźny. W październiku bowiem roku zeszłego monopol spirytusowy sprzedał 2.343.000 litrów, gdy w październiku 1931 sprzedaż wynosiła 2.311.000: a zatem konsumcja już nietylko nie spadała, ale o 1 proc. się poprawiła. Jeszcze wyraźniej zarysowało się to w listopadzie: w roku 1931 skonsumowano 2.104.000 litrów, w roku 1932 — 2.191.000 czyli już o 4 proc. więcej.

Mimo więc kryzysu monopol spirytusowy, dzięki temu, że obniżył silnie ceny, ma obrót silniejszy aniżeli do niedawna.

CUKIER, KTÓRY MA KRZEPIĆ...

Weźmy cukier: w ciągu 10 miesięcy (styczeń — październik) sprzedano na rynku krajowym w roku 1931 — 271.947 tonn, w roku 1932 zaś 247.239 czyli o 9 proc. mniej W listopadzie jednak 1932 konsumcja wyniosła 25.603 tonn, gdy w listopadzie 1931 wynosiła tylko 23.261 tonn. Polepszyła się zatem o 11 proc.

Czy nie bijący to w oczy dowód, że tylko i jedynie wygórowane ceny są w wielu gałęziach naszego życia powodem zwiększonego zastoju?

WĘGIEL, TYTOŃ, i ZAPAŁKI.

Naodwrót zaś, jak wygląda sytuacja w tych monopolach i przemysłach, które cen nie obniżyły.

Sprzedaż tytoniu w ciągu 11 miesięcy, od stycznia do listopada, przyniosła w roku 1931 — 585 miljonów zł., w roku 1932 tylko 509 miljonów czyli o 13 proc. mniej. I dopiero stwierdziwszy, miesiąc po miesiącu, że konsumcja ciągle coraz bardziej spada, zdecydował się ten monopol na obniżenie cen od stycznia b. r.

Konsumcja zapałek jest obecnie przeszło o jedną trzecią mniejszą, niż była przed podwyższeniem ceny dwa lata temu — i ruch ten wdół postępuje dalej.

Konsumcja węgla w Polsce była w roku 1932 o 29 proc. mniejsza, niż w roku 1931. W nafcie mamy spadek konsumcji o 17 proc., w cemencie o 31 proc., w drożdżach o 8 proc. — wszystko z powodu upartego utrzymywania wygórowanych cen.

Kiedyż właściwie zainteresowane czynniki zrozumieją głos życia?

M. G.

Ciekawa rozgrywka na Dalekim Wschodzie.

Atak japończyków na Mandżurję.

Konflikt wojenny w Mandżurji przykuwa uwagę całego świata. Wszystko to, co się rozgrywa na Dalekim Wschodzie, nad brzegami morza Żółtego, może zaważyć decydująco na szalach wojny lub pokoju światowego.

Wielkie dzienniki wszystkich krajów europejskich wysłały zatem swoich korespondentów do Chin, na teatr działań wojennych, aby zbliska przyjrzeli się temu, co się tam dzieje. Jeden z organów prasowych niemieckich, „Deutsche Allgemeine Zeitung“, wysłał do Chin dobrego znawcę stosunków tamtejszych. A. R. Lindta.

Lindt pisze:

„Koła polityczne japońskie zdecydowały już oddawna, że kolonizacja Mandżurji jest jedynym sposobem rozwiązania problematu przeludnienia Japonji. Ponętna w oczach polityków japońskich kwestja ta cieszyła i cieszy się niepopularnością w kołach bezpośrednio zainteresowanych — wśród chłopów japońskich. Próby które podejmowano w Mandżurji osiedlając rolników japońskich wzdłuż linji kolejowej Południowo-Mandżurskiej — zawiodły. Klimat — zbyt surowy — konkurencja imigrantów chińskich, zniechęcają osadników japońskich do pracy na terenach mandżurskich.

Mimo wszystko koła rządowe a zwłaszcza wojskowe w Japonji nie dały za wygraną. Mandżurja liczy 33 miljony mieszkańców a może ich wyżywić 75 miljonów. Powstała zatem myśl okupacji wojskowej Mandżurji. ogłoszenia jej niepodległem państwem. Za okupacją wojskową skową miała pójśćokupacja cywilna. Tak przynajmniej wyobrażały sobie koła wojskowe, ten proces. Minister wojny, Araki, oświadczył im:

„Obecnie, gdy niepodległość Mandżurji została utrwalona przez fakt oficjalnego jej uznania przez Japonję, imigracja japońska do tego kraju będzie jednym z najskuteczniejszych środków i sposobów wzmocnienia stosunków przyjacielskich z nowopowstałem państwem“.

W istocie za wojskami japońskiemi pociągnęły do Mandżurji tłumy drobnych kupców, handlarzy, gejsz — ale chłopów ani na lekarstwo.

Chłopi japońscy, którym zadawałem pytania, czy chętnie wyemigrowaliby do Mandżurji, odpowiadali: „Jeśli już będziemy musieli emigrować, wolimy pojechać do Brazylji, niż do Mandżurji“.

Ministerjum wojny japońskie nie daje jednak za wygraną. Wysyła ono do Mandżurji rezerwistów, jako osadników przymusowych. Ludzie ci, poddani dyscyplinie wojskowej, uzbrojeni jak regularni żołnierze, pełnią tam rolę emigrantów-żołnierzy. Z drugiej zaś strony tworzą na miejscu gotowe rezerwy dla wzmocnienia w razie potrzeby wojsk linjowych.

Dopóki na terenach mandżurskich będzie trwało wrzenie, dopóty tylko ta forma kolonizacji będzie mogła tam istnieć. Jak ongi w Ameryce północnej pierwsi osadnicy, tak i tu osadnicy japońscy będą musieli pozostawać w stanie ciągłej wojny z tubylcami, trzymając w jednem ręku lemiesz, w drugiem — karabin. Aczkolwiek działalność kół wojskowych i politycznych Japonji nie słabnie ani na chwilę w kierunku wyzyskania wszystkich możliwych atutów na terenie mandżurskim, to jednak w opinji większości społeczeństwa japońskiego sprawa skolonizowania Mandżurji jest niepopularna. To też coraz bardziej ugruntowuje się przekonanie, że do skolonizowania Mandżurji trzeba zużytkować koreańczyków, których miejsce w Korei zajmą emigranci japońscy. Klimat Korei jest o wiele łagodniejszy od klimatu Mandżurji i północnych Chin. Kwestja tylko, czy koreańczycy zgodzą się chętnie emigrować ze swego kraju i dać się zastąpić przez przybyszów z Japonji“.

E. N.

Ważne dla zakładów pracy.

Na podstawie decyzji ministra opieki społecznej, przyznane zostały zakładom pracy następujące ulgi:

Zakłady pracy, prowadzące prawidłową księgowość i zabezpieczające w funduszu bezrobocia conajmniej 100 robotników, mogą być przez dyrekcję funduszu bezrobocia zwolnione od nadsyłania odpisów względnie wyciągów z list płacy. Podania w tym względzie mogą wnosić zakłady pracy do zarządu obwodowego F. B. w Sosnowcu, który prześle je do dyrekcji F. B. z wnioskiem i opinją, czy dany zakład pracy na taką ulgę zasługuje. Udzielona ulga może być cofnięta, gdy zakład pracy nie stosuje się do przepisów ustawy, zwłaszcza w razie stwierdzenia, że wydane zaświadczenia z pracy nie odpowiadają istotnemu stanowi rzeczy; czasowe zmniejszenie się liczby zabezpieczonych robotników poniżej 100 — nie może być przyczyną cofnięcia przyznanej ulgi. Wzamian odpisów list płacy zakłady pracy mają nadsyłać zawiadomienia o należnych wkładkach według dawnego wzoru, w terminach ustalonych dla nadsyłania list płacy.

Wszystkie zakłady pracy zostają zwolnione od nadsyłania do funduszu bezrobocia zawiadomień o robotnikach nowoprzyjętych. Obowiązek nadsyłania tych zawiadomień do państwowego urzędu pośrednictwa pracy według przepisów tegoż urzędu w dalszym ciągu pozostaje w mocy.

Jeśli chodzi o wykazy zwolnionych robotników, to należy je, jak dotychczas nadsyłać do państwowego urzędu pośrednictwa pracy, a do funduszu bezrobocia zamiast zawiadomień o zwolnieniu, zakłady pracy winny nadsyłać odpisy wydanych zaświadczeń z pracy lub wykazy tych zaświadczeń w terminie 7 dni od wydania zaświadczenia.

(s) **Z targowicy mysłowickiej.** W ub. tygodniu na targowicę w Mysłowicach spędzono 1078 szt. bydła, 3.494 świń i 223 cieląt, razem 4.705 szt. zwierząt.

Płacono za klg. żywej wagi (ceny loco targowica wraz z kosztami handlowemi, rogacizny od zł. 0.30 do zł. 0.80, nierogacizny zaś od zł. 0.75 do zł. 1.20.

Przebieg targu: spęd duży, targ ożywiony, tendencja zniżkowa.

(s) **Zarząd oddziału sosnowieckiego P. Z. Z. P. P. i H. Rz. P.** zawiadamia wszystkich członków grupy „Huta Milowice“, że w czwartek, dn. 19 bm. o godz. 18.10 w lokalu ochronki przy husie „Milowice“ odbędzie się ogólne roczne zebranie sprawozdawcze grupy i prosi o jaknajliczniejsze przybycie wszystkich członków.

— W dniu 21 bm. o godz. 6 wiecz. w lokalu konferencyjnym oddziału (Sienkiewicza 17-a) odbędzie się ogólne roczne zebranie sprawozdawcze grupy „Babcock - Zieleniewski“.

— W dniu 22 bm. o godz. 10 rano również w lokalu związku odbędzie się zebranie grupy „Czeladź“.

—oOo—

Z BĘDZINA.

(b) **Nowe władze zw. strzeleckiego w Łagiszy.** W Łagiszy odbyło się walne zebranie członków oddziału związku strzeleckiego na którem byli obecni przedstawiciele zarządu powiatowego w Sosnowcu pp.: Abratański, Zarychta i komendant powiatowy Nawara.

Po złożeniu sprawozdania z dotychczasowej działalności przez prezesa oddziału J. Gondka, referenta wychowania F. Raduckiego i przewodniczącego komisji rewizyjnej p. C. Nowackiego, przystąpiono do wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli pp.: J. Gondek — prezes, M. Bentkowski — wiceprezes. M. Siwek — sekretarz, M. Targowski — skarbnik, C. Nowacki — przew. komisji rew., E. Woliński i A. Pemplówna — członkowie komisji rew. F. Radućki i Z. Rysowski, referat wychowania obywatelskiego.

W wolnych wnioskach postanowiono utworzyć oddział żeński Z. S. i w związku z tem w niedzielę dnia 22 bm. odbędzie się zebranie organizacyjne miejscowych pań i zapis na członkinie do związku.

(b) **Opłatek w świetlicy ogniska oświaty pozaszkolnej w Łośniu.** W dn. 15 b.m. odbył się tradycyjny opłatek w świetlicy w Łośniu. Na uroczystość przybył instruktor p. J. Garliński z Sosnowca z p. Klenkiem. Z miejscowych gości był ksiądz proboszcz S. Gołaszewski, oraz koło gospodyń wiejskich. Przy rzęsiście oświetlonej choince świetliczanie odśpiewali i orkiestra dęta odegrała szereg kolęd.

Miejscowe koło gospodyń wiejskich w barwnych strojach odśpiewało 2 kolędy, oraz gospodyni Domiczowa wypowiedziała orację. Świetliczanki Liszkówna, Rudowska i Sierpińska wypowiedziały okolicznościowe deklamacje. Następnie ksiądz prob. Goałszewski świetliczanie: R. Liszka i A. Imielska, kier. świetlicy J. Hornik i p. I. Garbiński wygłosili przemówienia, składając zebranym życzenia. Uroczystość zakończono wspólną zabawą.

Sprawa o zniesławienie nadleśniczego Małka w Olkuszu.

W sądzie grodzkim w Olkuszu toczyła się onegdaj ciekawa sprawa z oskarżenia nadleśniczego lasów miejskich **Małka** przeciwko radnemu miasta **L. Kluczewskiemu, ławnikowi J. Juszczykowi** i b. gajowemu **Weisło.**

Sprawa nabrała rozgłosu w kwietniu ub. roku. Gajowy **Weisło doniósł** radnemu **Kluczewskiemu** o rzekomych nadużyciach w lasach miejskich, popełnionych przez nadleśniczego.

Na wniosek radnego Kluczewskiego, rada miejska postanowiła wówczas odebrać od nadleśniczego Małka cechy i skontrolować jego działalność. Specjalna komisja z wiceburmistrzem p. **Zbiegiem** na czele przeprowadziła dochodzenie, które wykazało, że oskarżenie nastąpiło z zemsty wydalonego gajowego Weisły. Dochodzenie zostało umorzone.

Nadleśniczy p. **Małek** skierował sprawę przeciwko pp. Kluczewskiemu, Juszczykowi i Weisło do sądu grodzkiego o zniesławienie.

Do sprawy wezwano 53 świadków, m. in. b. burmistrza p. Starkiewicza, obecny zarząd miasta, tj. burmistrza **Majewskiego, wiceburmistrza Zbiega,** obecnych radnych i innych.

Przesłuchani w dn. 17 bm. świadkowie w liczbie 25 osób, nic ujemnego o p. Małku nie zeznali. Przesłuchanie reszty świadków odłożono do dnia następnego. Wczoraj między stronami doszło do porozumienia. Oskarżeni przeprosili p. Małka wobec sądu.

Ciekawe wykopaliska starożytne

znaleziono pod Blanowicami w pow. zawierckim.

W majątku p. Jana Łakoty pod Blanowicami, przy kopaniu ziemi na budującą się obok drogę, w piasku, na głębokości 1 metra, natrafiono na kurhan. Odkryty kurhan składa się z paleniska wyłożonego w spodzie kamieniami polnemi. W palenisku tem znaleziono dużo popiołu z przepalonego kamienia oraz resztki zbutwiałego węgla drzewnego.

Znalezione ślady wskazują na to, że kurhan ten prawdopodobnie pochodzi z cmentarza pogańskiego.

Zaznaczyć należy, że już w roku 1924 przy podobnych robotach, w tymże samym majątku p. Łakoty, w odległości 100 metrów od odkopanego obecnie kurhana, znaleziono podobne palenisko, w którem znajdowało się parę garnczków, wykonanych z gruboziarnistej gliny bez polewy. O odkryciu tem właściciel majątku p. Jan Łakota, zawiadomił wydział archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Wówczas z ramienia tego wydziału profesor Demetrykiewicz przysłał do p. Łakoty dwuch studentów, celem zbadania owego kurhanu na miejscu.

Po zbadaniu kurhanu znalezione naczynia w palenisku zabrane zostały do Krakowa. Po pewnym czasie prof. Demetrykiewicz nadesłał p. J. Łakocie list w którym zaznaczył, że znalezione przedmioty należą istotnie do zabytków starożytności, gdyż pochodzą one z przed 600 lat przed narodzeniem Chrystusa i pochodzą z cmentarzyska pogańskiego.

Przedmioty te zachowane zostały w muzeum archeologicznem w Krakowie, zaś p. Łakocie prof. Demetrykiewicz przesłał piśmienne podziękowanie.

Obecnie o odkryciu drugiego kurhanu zawiadomił p. Łakota uniwersytet Jagielloński w Krakowie, oczekując na orzeczenie, względnie wyniki badania. Zaznaczyć należy, że zabytki te znajdują się u źródeł dopływu Warty i pochodzą prawdopodobnie z okresu wędrówki ludów po korycie Warty.

Z DĄBROWY.

(d) **Z życia legjonu młodych w Strzemieszycach.** Zapowiedziana inspekcja przez komendę okręgu legjonu młodych, w komendzie obwodu w Strzemieszycach, odbyło się w dniu 15 bm. o godzinie 10 w lokalu związku rezerwistów.

Inspekcji dokonali szef organizacji pracy wewnętrznej Piechowicz i zastępca komenda okręgu Dziurowicz, przyczem zostały wygłoszone referaty na temat: prowadzenie kursu kandydatów na członków . M., oraz polityczny program pracy L. M.

Sprawozdanie z działalności ogólnej komendy obwodu L. M. zdawał komendant obwodu legj. J. Sietrecki, zaś z prac; sekretarjatu T. Gondek, skarbowości J. Dławichowski.

W wolnych wnioskach zabierali głos; M. Feldman, J. Wiśniewski, A. Zapiórkowski, ostatni zabrał głos szef organizacji wewnętrznej K. Maliszewski motywując konieczność wynajęcia lokalu, celem prowadzenia kursu.

(z) **Z żałobnej karty.** Wczoraj odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Antoniego Brzozowskiego, byłego majstra tkalni T.A Z. i wielokrotnego prezesa związku majstrów fabrycznych w Zawierciu. W pogrzebie, po za gronem znajomych, wzięli udział przedstawiciele fabryki T. A. Z. z dyr. Wesołowskim na czele, oraz związek majstrów ze sztandarem.

(d) **Opłatek w kole B.B.W.R.** Dnia 21 t. j. w sobotę o godz. 7-ej wiecz. w lokalu „Kuźnicy“, miejscowe koło B. B. W. R. urządza opłatek dla swych członków i zaproszonych gości. Wstęp 1 zł. 50 gr. Wejście za zaproszeniami.

(d) **Bal uczniów szkoły górniczej.** Bratnia pomoc uczniów państw. szkoły górniczo - hutniczej w Dąbrowie urządza pod protektoratem prezesa rady opiekuńczej w dniu 21 bm., w salonach resursy wielki bal górniczy z tradycyjnym kotyljonem. Początek o godz. 9-ej wiecz. Wejście tylko za zaproszeniami, które zostały już rozesłane.

Osoby, które przez możliwe przeoczenie, nie otrzymały zaproszenia, mogą się zwrócić do bratniej pomocy, mieszczącej się przy szkole górniczej.

(z) **Kursy oplg. w Myszkowie.** W poniedziałek 23 b. m. w fabryce Steinhagena w Myszkowie, nastąpi otwarcie kursów podinstruktorów dla członków drużyn oplg. Kierownictwo kursów obejmuje pow. instr. oplg. p. Marjan Spiess.

(z) **Repertuar kin: „Stella“:** Dr. Jakyl i mr. Hyde.

Z Olkusza.

(ol) **Zrzeczenie się radnych.** Onegdaj cała rada gminna w Cianowicach wraz z zastępcami zrzekła się swych mandatów, wobec czego w najbliższym czasie będą rozpisane w tej gminie nowe wybory.

(ol) **Śmierć rabinowej.** Onegdaj w Olkuszu odbył się pogrzeb żony miejscowego rabina, Rosenstraucha. W pogrzebie brało udział kilku rabinów z okolicy, oraz tłumy żydów z Olkusza.

ŻEBY ŻYĆ...

W tych czasach kryzysu ludzie chwytają się najróżniejszych sposobów, sprzedając nawet wyimaginowane porady, żeby żyć. Przykładem tego może być pewien bezrobotny w Paryżu, który w dzielnicy Montparnassu sprzedawał za drobną kwotę pół franka przepis, jak robić masło... z trawy.

Klientom swoim wręczał on kopertę w której znajdował się kawałek papieru z następującą radą: „Kupić łąkę a następnie krowę. Puścić krowę na pastwisko, niech się żywi trawą. Trawa zamieni się wkrótce na mleko. Wydoić krowę, mleko wlać do masielniczki i będzie masło“.

Porady sprytnego bezrobotnego cieszyły się powodzeniem i mimo, że okazywały się kawałem lub może właśnie dlatego, nikt się na niego nie obrażał. Jednakże policja po kilku dniach uniemożliwiła mu ten proceder.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

WP. S. Bombel z Ząbkowic. Do druku się nie nadaje.

Stanisław Andrzej Steeman.

Noc się zaczyna...

Przekład autoryzowany z francuskiego Haliny Bokserówny.

22.

— Oczywiście człowiek, który uciekł w nocy, odpychając policjanta Waltera — odparł pan Brame, którego spojrzenie zdradziło przy tem pytaniu niemniejsze zdumienie, niż to jakie wyczytał w oczach sędziego śledczego. — Nikt inny, wie pan o tem tak samo dobrze jak ja, nie mógł się zakraść do biura.

I dodał z ironją:

— Chyba, że podejrzewa pan istnienie jakiegoś tajemniczego wyjścia, ruchomej ściany, lub korytarza ukrytego za portretem rodzinnym. Ale nie widzę tu żadnych portretów przodków.

— Zostawmy, jeżeli pan pozwoli — odparł trochę sucho pan Plante — tajemnicze wyjścia tam, gdzie jedynie bywają, to znaczy w gorszych powieściach sensacyjnych... I nie śpieszmy się z wydawaniem sądów. Poza tem człowiek, o którym pan mówi, umknął nam i może upłynąć dużo wody, zanim położymy na nim rękę.

Rozmowa ta toczyła się w tym samym pokoju, gdzie o kilka godzin wcześniej rozegrał się dramat. Pan Plante siedział przy biurku, przy którem Herbert Aboody nigdy już nie zasiądzie, a pan Brame zajmował zwykłe miejsce Stave'a Alcana. Pisarz Chargois zdjął maszynę do pisania panny Palmony i bez przerwy notował coś na dużych arkuszach.

Upłynęła zaledwie godzina od chwili, kiedy fotografowie Urzędu Śledczego odstawili swoje aparaty i pół godziny, odkąd zwłoki Herberta Aboody zostały zabrane. Pan Plante kończył już urzędowanie.

Pan Brame zwrócił się do niego:

— Czy pomyślał pan o zawiadomieniu pani Aboody?

— Poleciłem tę delikatną misję Amadeuszowi Malaise. Napewno zajmuje się tem w tej chwili.

— Gdzie są papiery zabitego?

Pan Plante położył dłoń na swej teczce.

— Tutaj. Zabieram je do zbadania.

Odpowiedział niechętnie. Nie lubił, gdy mu zadawano pytania, gdyż pragnął zawsze załatwiać tego rodzaju sprawy według własnej fantazji.

— Jest kilka osób —— rzekł po chwili — które chciałbym zbadać w jak najkrótszym czasie... Na początek pan J. B. Lawrence, o którym się ciągle mówi i którego nigdy się nie widzi. Ale zdaje mi się, że jest teraz w podróży. Potem Steve Alcan zasługujący w zupełności na miano zaufanego sekretarza. Pani Aboody.

I dodał:

— Przypuszczam, że jest zupełnie złamana.

Rano trzeba było zatrzymać wszystkich urzędników, który jak codzień chcieli wejść do biura firmy „H. Aboody, J. B. Lawrence et Co“. Jeszcze teraz połowa rozprawiała z ożywieniem, zebrawszy się w małych grupkach przed bramą, gdzie pełniło straż kilku majestatycznych policjantów. Pan Plante rozmawiał z panną Palmoną, którą prosił o listę głównych współpracowników szefa. Nie wszyscy oczywiście, stawili się w chwili otwarcia biura, to też sędzia posłał policjanta, aby sprowadził ich natychmiast.

— Najpewniej ten biedny Worobiejczyk nie miał czasu na dokładne zbadanie listów z pogróżkami, wysyłanych do ofiary. Zebrałem je w tę oto paczkę i dam Margeotowi do przejrzenia. Założę się, że dużo nam będzie mógł o nich powiedzieć.

Nie mógł odżałować w głębi duszy, że Worobiejczyk nie zwierzył się z niczem swemu przyjacielowi, inspektorowi Malaise. Komplikowało to sprawę. Ponieważ nie wiedziano, co Worobiejczyk odkrył przed zbrodnią, tracono czas na badanie tego, co już zrobił. W każdym razie ze względu na poważny stan inspektora, nie można było myśleć o tem, aby go teraz badać.

— W rezultacie — rzekł pan Brame — Aboody i Worobiejczyk nie bronili się. Czy pan pomyślał o tem, panie Plante? Dano do nich cztery strzały, a Worobiejczyk nie użył swego rewolweru ani razu. Dziwne wydaje mi się i to, że nie znaleziono broni, należącej do pana Aboody.

— Mnie też to przyszło do głowy — odparł Plante. — Aczkolwiek napaść była gwałtowna i niespodziewana, obaj mężczyźni mogli, powinni byli się bronić. Czyż nie byli uprzedzeni o niebezpieczeństwie, które na nich czyhało? A jeśli Aboody nie pomyślał o tem, żeby się uzbroić, to Worobiejczykowi należało naprawić to przeoczenie.

— Co i do mnie, gdybym otrzymał tylko taki jeden list, zaopatrzyłbym się zaraz w rewolwer. Taka pogarda dla śmierci u Aboody'ego zakrawa na naiwność.

— To też doszedłem do przekonania —— odparł Plante — że coś nieoczekiwanego stanęło im na drodze w ostatniej chwili.

d. c. n.

CZY ZMIANA PRAWA PRACOWNICZEGO?

Ciekawy projekt komisji kodyfikacyjnej.

Komisja kodyfikacyjna rozpoczęła obrady nad projektem prawa o umowie o prace, zmieniającego zasadniczo przepisy dotychczasowego. Najważniejsze artykuły w projekcie nowego prawa brzmią jak następuje

Art. 478. Pracownik obowiązany jest do pełnienia pracy nawet ponad umówioną lub zwyczajem wskazaną miarę, jak również do pełnienia pracy innej niż ta, do której się zobowiązał, jeżeli z powodów nieprzewidzianych okaże się to przejściowo potrzebne.

Art. 491. Gdy stosunek pracy trwał przynajmniej pół roku, pracownik, dla którego umówiona praca stanowi wyłączne lub główne źródło utrzymania, zachowuje prawo do wynagrodzenia w ciągu najwyżej czterech tygodni, chociażby w pełnieniu pracy doznał bez własnej winy przeszkody skutkiem choroby nieprzewidzianej przy zawiązaniu stosunku służbowego, albo skutkiem wypadku, jak również wskutek powołania go na ćwiczenia wojskowe oraz z innych ważnych, a od niego niezależnych przyczyn (obecnie okres ten wynosi 3 miesiące i bez dodatkowych warunków, o których mówi art. 491).

Art. 499. Jeżeli w umowie nie oznaczono terminu wypowiedzenia, wypowiedzenie może nastąpić.

1) przy wynagrodzeniu dziennem —każdego dnia na dzień następny;

2) przy wynagrodzeniu tygodniowem — najpóźniej na 3 dni naprzód na koniec tygodnia kalendarzowego;

3) przy wynagrodzeniu miesięcznem — najpóźniej na 14 dni naprzód na koniec miesiąca kalendarzowego dotychczas obowiązywało 3 miesięczne wypowiedzenie).

Jak widzimy, komisja kodyfikacyjna projektuje dalekoidące zmiany w dotychczasowem prawie pracowniczem. Niewątpliwie projektowane zmiany będą przedmiotem dyskusji publicznej, w szczególności, czy odnośne przepisy kodeksu cywilnego miałyby obowiązywać obok istniejących już dekretów pracowniczych (o umowie o pracę pracowników umysłowych i o umowie o prace pracowników fizycznych, czy też miałyby obowiązywać w miejsce tych dekretów.

Niewiadomo też, jak do zmian projektowanych przez komisję kodyfikacyjną ustosunkowuje się rząd, niewątpliwie jednak negatywnie.

Tragiczny wypadek w Hucie Bankowej w Dąbrowie.

W hucie Bankowej w Dąbrowie na oddziele nożyc do rozcinania szyn, *wydarzył się wczoraj tragiczny wypadek, któremu uległ 58-letni Marcin Skrzydlak, zam. na kolonji Zielonej w Dąbrowie.*

Skrzydlak pracując tuż przy piecu uderzony został dużym kawałem żelaza, rozpalonym do czerwoności. Uderzenie było tak nieszczęśliwe, *że Skrzydlak, niezależnie od ciężkiego poparzenia doznał złamania obu nóg.*

Ofiarę tragicznego wypadku przewieziono w stanie ciężkim do szpitala powiatowego w Będzinie.

Pierwsza wystawa turystyczno-krajoznawcza w Zagłębiu.

W lokalu stow. kupców w Będzinie odbyło się otwarcie wystawy turystyczno - krajoznawczej urządzonej staraniem żyd. tow. krajoznawczego.

Przy licznym udziale gości otworzył wystawę prezes oddziału dr. Wiederman, składając równocześnie ogólne sprawozdanie z działalności oddziału. Następnie wygłosili przemówienia powitalne pp. kom. Rzeczkowski — w imieniu magistratu m. Będzina, p. Rubinlicht — izba przem. handlowa i stow. kupców m. Będzina, p. dr. Rechtszaft — ŻTTN. „Makabi" w Będzinie, kier. Rapaport oraz p. Wajcenberg. — Depesze powitalne zostały nadesłane przez zarząd główny w Warszawie, oddziały: warszawski, łódzki, częstochowski i olkuski.

Wystawa obejmuje następujące działy: turystyka ogólna, narciarska, sprzęt fotograficzny, wydawnictwa turyst. krajoznawcze oraz wystawa fotograficznych prac amatorskich.

W ładnie ozdobionej sali szeregiem barwnych plakatów propagandowych, rozmieszczono 11 stoisk różnych firm, które rozumiejąc doniosłe znaczenie turystyki i krajoznawstwa wzięły chętny udział w wystawie.

Oddzielne stoisko ilustruje działalność oddziału ŻTK. w Zagłębiu Dąbr. Precyzyjnie wykonane wykresy przez pp. inż. Szternberga, Ajzenberga, Weisenfreunda i Rotenberga odzwierciadlają rozwój i działalność oddziału.

Oddział utworzony został w Sosnowcu w 1929 r. Początkowo liczył 12 członków, po przeniesieniu w 1930 r. do Będzina rozwinął się w szybkiem tempie i obecnie liczy 280 członków, w tem 125 kobiet i 155 mężczyzn. O intensywnej działalności oddziału świadczy 81 wycieczek krajoznawczych i przemysłowych, na których uczestnicy zapoznali się z terenem Zagłębia Dąbrowskiego pod względem krajoznawczym i gospodarczym, 18 wycieczek turystycznych dalszych w Karpaty Wschodnie, Tatry, Pieniny, Góry Świętokrzyskie, Beskidy, Wileńszczyznę itp. oraz szereg wycieczek narciarskich. W wycieczkach tych brało udział ogółem 2955 osób.

Bardzo ciekawie przedstawia się dział wydawnictw propagandowych, ilustrujących piękno Polski w całości oraz poszczególnych terenów turystycznych i uzdrowisk.

Naogół wystawa pozostawia b. miłe wrażenie i organizatorzy dobrze się zasłużyli idei propagandy turystyki i krajoznawstwa na terenie Zagłębia Dąbrowskiego.

KOMISJE POLUBOWNE Z DOZORCAMI NIE DAŁY ŻADNEGO REZULTATU.

Wczoraj w inspektoracie pracy w Sosnowcu, pod przewodnictwem **inż. Fefermana**, odbyły się dwie kolejne komisje polubowne z dozorcami domowymi z Będzina i Dąbrowy.

W komisjach tych, poza przedstawicielami dozorców domowych wzięli również udział właściciele domów.

Właściciele domów w Dąbrowie, którzy dotychczas żadnej umowy ze swymi dozorcami nie zawarli, **nie chcą nawet słyszeć o umowie zbiorowej i oświadczają, że nikt ich do zawarcia tej umowy nie zmusi.**

Wobec tego rodzaju stanowiska pozostała jeszcze jedyna droga, która może doprowadzić do załatwienia tej sprawy, a **mianowicie zwołanie nadzwyczajnej komisji rozjemczej**, którą wyznacza ministerjum opieki społecznej.

Z właścicielami domów Będzina doszło o tyle do porozumienia, **że zgodzono się na przedłużenie starej umowy do dnia 1 lutego br.**

CHOINKA DLA DZIECI POLICJANTÓW W BĘDZINIE.

W ubiegłą niedzielę w sali na Górze Zamkowej w Będzinie, pod protektoratem p. Stephani, żony zastępcy komendanta powiatowego p. p. urządzona została choinka dla dzieci policjantów. W uroczystości tej oprócz rodziców dzieci wziął również udział komendant powiatowy Wł. Kocuper i zastępca komisarz Stephani.

Miłą niespodzianką dla dzieci było zjawienie się na sali św. Mikołaja (przod. Sikora), w towarzystwie dwuch aniołów (p. Sierpińska i p. Korpacka), który po krótkiem okolicznościowem przemówieniu rozdawał dzieciom słodycze i łakocie.

Na program całej imprezy złożyły się: śpiewy, deklamacje i monologi w wykonaniu dzieci, pod kier. przod. Sikory. Doskonale wypadł również taniec hawajski.

Na zakończenie odbyła się herbatka z faworkami.

Organizatorkom pp. kom. Stephani, p. Sikorowej i Konopkowej za urządzenie tej miłej uroczystości należy się podziękowanie

Doniosłość prac wojewódzkiego komitetu L.O P.P w Kielcach.

PO BUDOWIE LOTNISKA W MASŁOWIE I SZKOŁY PILOTAŻU SZYBOWCOWEGO W POLICHNIE, KOMITET ZAMIERZA BUDOWAĆ SCHRONY PRZECIWGAZOWE.

Prace L. O. P. P. naogół są mało znane społeczeństwu, które ocenia je z wystąpień nazewnątrz.

W rzeczywistości działalność L. O. P. P. nie ogranicza się tylko do gromadzenia funduszów, jednania członków i uświadamiania społeczeństwa o skutkach i niebezpieczeństwie wojny gazowej, lecz sięga ona głębiej.

Zadaniem L. O. P. P. jest również organizowanie społeczeństwa do akcji obronnej i przygotowania środków obronnych na wypadek ewentualnej wojny.

Wojewódzki komitet L. O. P. P. z prezesem Kroeblem na czele nie ograniczył się do spełnienia swych zasadniczych zadań i po budowie lotniska w Masłowie pod Kielcami i szkoły pilotażu szybowcowego w Polichnie pod Chęcinami, przystąpił obecnie do prac doświadczalnych nad budową nowych schronów przeciwgazowych i filtrów dla oczyszczenia zagazowanego powietrza. Prace te, mimo, że nieznane ogółowi społeczeństwa, stanowią jednak istotę akcji L. O. P. P.-u i wymagają znacznych sum pieniężnych.

Istota budowy nowego typu schronów przeciwbombowych i przeciwgazowych, polega na tem, by mogły one pomieścić większą ilość ludzi przy jednoczesnem zmniejszeniu kosztów do dwuch trzecich budowy normalnego schronu.

Szczęśliwe rozwiązanie tego problemu da możność pobudowania w poszczególnych ośrodkach województwa kieleckiego takich schronów, które dadzą zupełne zabezpieczenie na wypadek ataku.

Prócz tego prowadzone są prace konstrukcyjne nad budową nowego filtra dla oczyszczenia zagazowanego powietrza przy użyciu zupełnie nowych metod, co pozwoliłoby na zaistalowanie tych filtrów w większych objektach i schronach gazowych.

Prace doświadczalne nad nowym filtrem dobiegają końca i wróżą nader pomyślne wyniki, skutkiem czego ludność zdobędzie nowy i pewny środek obrony przeciwko tak strasznym skutkom wojny gazowej.

Oczywiście prace te mogą być tem intensywniejsze im więcej społeczeństwo będzie się garnąć w szeregi członków L. O. P. P.

KRONIKA

KALENDARZYK

Styczeń 19 Czwartek

Dziś Henryka
Jutro Fabjana
Wschód słońca: 7.37
Zachód słońca: 413.

RADJO

WARSZAWA.

Czwartek, 19 stycznia.

11.40. Codz. Przegląd Prasy Polsk. 11.50. Kom. meteor. 11.58. Sygnał czasu. z Warsz. 12.05. Program na dz. bież. 12.10 Płyty. 12.30. Urz. kom. PIM. 12.35. 12 koncert szkolny z Filh. Warsz. 15.10. Kom. Państw. Inst. Eksport. 15.15. Kom. gospod. 15.25. Płyty. 15.35. Nic zadarmo — kupujmy roztropnie. 15.50. Płyty. 16.25. Francuski. 166.40. Odczyt p. t. Pieniądz i kapitalizacja. 17.00. Koncert kameralny z płyt. 17.40. Odczyt p. t. Dzisiejszy Ślązak. 17.55. Program na dz. nast. 18.00. Muzyka lekka. 19.00. Rozmaitości. 19.20. Kom. Min. Rolnictwa i Reform Rolnych. 19.30. Kwadrans lit. 19.45. Pras. Dz. Radj. 20.00. Koncert wiecz. 20.55. Wiad. sport. 21.00. Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.30. Słuchowisko p. t. Tristan i Izolda. 22.15. Orkiestra cygańska. 22.55. Urz. kom. PIM. i kom. policyjny. 23.00. Muzyka tan.

KATOWICE

Czwartek, 19 stycznia.

11.40. Codz. Przegląd Prasy Polskiej i kom. meteor. z Warsz. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.10. Intermezzo muz. 12.20. Tr. z Warsz. 15.25. Kom. gospod. 15.35. Odczyt z Warsz. 15.50. Płyty. 16.25 Francuski. 16.40. Odczyt z Warsz. 17.00. Muzyka popularna. 17.40. Odczyt z Krakowa. 17.55. Program na dz. nast. 18.00. Muzyka lekka. 19.00. Feljeton sportowy. 19.15. Rozmaitości. 19.25. Kom. harcerskie. 19.30. Tr. z Warsz. 22.15. Program na dz. nast. 22.20. Tr. z Warsz. 23.00. Muzyka taneczna.

—oOo—

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.

Dziś w czwartek o godz. 8.15 wiecz. po cenach popularnych od 49 gr. do 2.49 zł. **„Murzyn warszawski"**, komedja w 3 aktach Antoniego Słonimskiego. w doskonałem wykonaniu naszego zespołu z dyr. Tańskim na czele. Pełna kapitalnych typów i ciętego humoru komedja ta, spotkała się z gorącem przyjęciem publiczności, która hucznemi oklaskami nagradza zarówno sztukę, jak i grę artystów.

W piątek, 20 bm. o godz. 8.30 Recital fortepianowy utalentowanego wirtuoza i kompozytora **Władysława Szpilmana** — sosnowiczanina, który po występach zagranicą oraz w Warszawie i Krakowie zaprezentuje się w swem rodzinnem mieście. Występ ten wywołał duże zainteresowanie wśród sfer muzykalnych Zagłębia. W programie najcelniejsze utwory mistrzów oraz własne kompozycje. Fortepian Bechsteina. Ceny miejsc zwykłe od 90 gr. do 3.59 zł. łącznie z dopłatami.

TEATR NA NIEMCACH.

W piątek, 20 bm. o godz. 8.15 wiecz. w sali klubu na Niemcach, zespół teatru sosnowieckiego wystąpi w przezabawnej krotochwili w 3 aktach Wł. Jastrzębiec - Zalewskiego pt. **„Nowa arystokracja"**. W popisowej roli Andrzeja Kulbasa, ujrzymy bezkonkurencyjnego jej wykonawcę p. Bolesława Orlińskiego. Ceny miejsc od 90 gr. do 3.39 zł.

Z KIELC.

(k) **Ruch służbowy.** Franciszek Zając, leśniczy służby zewn. p .o. sekretarza w nadleśnictwie Radoszyce, przeniesiony został na takież stanowisko do nadleśnictwa Dyminy w Kielcach w dotychczasowym 9 st. sł.

Włodzimierz Gwoździdło, prakt. techn. — leśny nadl. św. Katarzyna — na takież stanowisko do nadl. Lublin.

Stanisław Zięba, prakt. poczt. w 12 st. sł. w Wierzbniku, mianowany został asystentem w 11 st. sł.

(k) **Bal zw. legjonistów.** W sobotę, dn. 4 lutego br. w salonach teatru polskiego, odbędzie się tradycyjny bal związku legjonistów.

(k) **Aresztowanie 18 komunistów.** Władze bezpieczeństwa dokonały onegdaj likwidacji komórek komunistycznych istniejących na terenie powiatów włoszczowskiego i jędrzejowskiego.

Ogółem aresztowano 18 wybitnych działaczy komunistycznych z Judką Lejbą Brodatym, Sanderem i Dreslerem na czele. Aresztowanych przekazano do dyspozycji władz sądowych.

—oOo—

Z SOSNOWCA.

(s) **Kurs stenografji dla zw. legjonistów.** Dnia 21 bm. w sali seminarjum nauczycielskiego męskiego w Sosnowcu odbędzie się otwarcie kursu stenografji dla członków związku legjonistów.

Otwarcia kursu dokona dyr. Wł. Mazur, poczem prof. J. Nowakowski wygłosi odczyt pt. „Czem jest dla kultury skrócone pismo".

Kurs bezpłatny.

Jak się odbyło stracenie Knapika.

Przed więzieniem — Na placu kaźni — Ostatnia noc skazanego

PRZED EGZEKUCJĄ.

Wczoraj, jak to już pokrótce donosiliśmy stracony został przez powieszenie dwukrotny morderca Knapik.

Egzekucja odbyła się na dziedzińcu więzienia w Będzinie o godz. 7-ej rano.

Już o godz. 6-ej i pół przed gmach więzienia poczęły zajeżdżać automobile wszczął się ruch, raz po raz zgrzytał klucz w bramie wejściowej...

Pierwszy przybył do więzienia prokurator Jewniewicz, oskarżyciel w procesie skazanego. Z kolei przed bramą więzienną zatrzymało się auto, z którego wysiadł obrońca skazanego adwokat Koenig.

NA PLACU KAŹNI...

Po załatwieniu formalności punktualnie o godz. 7-ej przez główne drzwi budynku więziennego wyprowadzony został skazany z rękami zawiązanemi w tyle, z białą chustką na oczach, w asyście strażników więziennych.

Z lewej strony prowadził oskarżonego ksiądz Wincenty Nowak, z drugiej zaś strony strażnik więzienny.

Kapłan przez całą drogę do szubienicy modlił się szeptem, oskarżony szedł spokojnie, bez zdenerwowania, jakgdyby za chwilę miano powiesić innego człowieka...

Napotkawszy stołek pod szubienicą, Knapik zatrzymał się sekundę, zaczem zorjentowawszy się że jest to ostatnia przeszkoda w jego doczesnem życiu, wskoczył sprężyście na stołek i zwrócił się mimowoli tyłem do głównego słupa szubienicy, stając pod stryczkiem.

Zgromadzeni na dziedzińcu strażnicy więzienni oraz pluton asystencyjny policji otaczają wąskim kołem skazanego...

W chwili, gdy stryczek, kierowany ręką kata począł dotykać głowy skazanego, , Knapik wysunął rękę naprzód, zwracając ją dłonią do zebranych i powiedział głośno:

„Mam jeszcze coś do powiedzenia".

Nastąpiła chwila śmiertelnej ciszy i konsternacja.

Kat wstrzymał swoje czynności, Knapik tymczasem powiedział wyraźnie, skandując zgłoskę po zgłosce:

„To ubranie i te buty, to mam nowe, — to je zdjąć i wydać bratu. Już mu wczoraj o tem powiedziałem, żeby przynieśli stare... Skończyłem!"

Kat sprawnym ruchem zakłada skazanemu stryczek...

Rozlega się suchy trzask wytrąconego z pod nóg Knapika stołka.

Ciało zwisa bezwładnie, nogi wykonują rozpaczliwe, gwałtowne ruchy, głowa za chwilę przechyla się w bok. Ciało wprawione w ruch ruchem sznura, powoli poczyna się okręcać...

Miejsce kaźni zaległo milczenie.

Kat uwalnia ręce powieszonego z pęt i zdejmuje mu chustkę z oczu, poczem rzuca zdjęte z rąk białe rękawiczki pod stopy delikwenta.

Po dwudziestu minutach, przepisanych formalności, do skazanego zbliżył się dr. Rydel, lekarz powiatowy.

Polecił on katowi obnażyć pierś delikwenta, poczem przystąpił do zbadania straconego.

Lekarz stwierdził zgon.

Przy obnażaniu okazało się, że Knapik miał wytatuowane ciało, na piersiach duży krzyż, z obu stron zaś litery „K. U."

Zwłoki ułożono w trumnie, zbitej z prostych desek i przeniesiono do jednej z ubikacyj więziennych.

Świadkowie ponurej sceny stracenia poczęli się powoli rozchodzić...

ZA MURAMI WIĘZIENIA.

Już na godzinę przed egzekucją przed murami więzienia poczęły się gromadzić tłumy ludzi. Położenie więzienia nie pozwala na obserwowanie tego, co się dzieje wewnątrz z okolicznych okien i dachów.

Jedynie „uprzywilejowana" pod tym względem jest nieco remiza tramwajowa, gdzie usadowiło się na dachach bardzo wiele osób, żądnych dojrzenia ostatnich chwil i stracenia skazanego.

Tłumy przez dłuższy czas już po egzekucji nie opuszczały zajętych posterunków...

OSTATNIA NOC SKAZANEGO.

Knapik jeszcze w czasie przewodu sądowego nie zdawał sobie dokładnie sprawy z tego co go czeka...

Przed samym wyrokiem podczas narady sądu, odprowadzony do pokoju dla aresztantów, mówił do kierownika komisarjatu P. P. w Sosnowcu:

„Dziesięć lat, to ja wytrzymam. Gdybym dostał dwadzieścia lat, to będzie odpowiadał prokurator".

Na pytanie dlaczego dochodzi do takiego wniosku, odpowiedział:

— „Bo wtedy się powieszę".

Przewieziony po wyroku do więzienia w Będzinie, zobaczył się jeszcze z bratem, który namawiał go do wydania wszystkich szczegółów napadu, kradzieży i zbrodni.

Knapik nie żywił sentymentu do Miszczyńskiego, którego uważał za człowieka niezasługującego na zaufanie, a z którym przecież popełnił wspólnie tyle przestępstw.

Z oświadczenia Knapika w rozmowie z bratem wynika, że był jeszcze trzeci współuczestnik wypraw, którego Knapik, nawet przed śmiercią nie chciał ujawnić.

OSTATNIA POCIECHA.

Około godz. 7-ej wieczorem przybył do więzienia ks. Wincenty Nowak, który chciał skazanemu udzielić ostatniej pociechy przed wędrówką na tamten świat...

Początkowo Knapik nie chciał ani słyszeć o księdzu.

Kapłan cierpliwie perswadował skazanemu w celi o konieczności pojednania się z Bogiem, aż wreszcie skruszony skazaniec odbył z księdzem przeszło czterogodzinną rozmowę, spowiadając się i żałując win popełnionych...

Kapłan opuścił skazanego o północy.

LIST DO DYREKTORA KRUDZIELSKIEGO.

Po wyjściu księdza Knapik rozpoczął wędrówkę po dość obszernej celi. Chwilami się zatrzymywał, jakgdyby namyślał i wówczas notował coś na kartce papieru.

W ten sposób powstał list zaadresowany do p. Krudzielskiego, dyrektora cementowni „Szczakowa" w Szczakowie.

W liście tym Knapik pisze, że był uczciwym człowiekiem dotąd, dopóki nie pozbawił go posady adresat. Gdy nędza zajrzała w dom, zeszedł na śliską drogę występku.

Uważa dyr. Krudzielskiego za moralnego sprawcę tego co się stało i składa w jego ręce los swoich nieletnich dzieci...

KRÓTKI SEN.

Zmęczony przejściami obu dni, Knapik zasnął nad ranem i spał około półtorej godziny...

Zbudził go dopiero niezwykły ruch i ożywienie, tak rzadko zdarzające się w gmachu więziennym.

ROZMOWA Z OBROŃCĄ.

Przed godz. 7-mą do celi skazanego przybył ponownie ks. Nowak. Po krótkiej rozmowie z kapłanem do celi wszedł obrońca, adwokat Koenig.

W rozmowie z adwokatem, Knapik poruszył sprawę zegarka i palta, które to rzeczy jakoby zaginęły i nie można ich odnaleźć, aczkolwiek odebrane zostały skazanemu i prosił, aby obrońca zakomunikował to prokuratorowi.

Knapik ponadto powiedział z naciskiem, że stojąc w obliczu śmierci stwierdzić musi, iż do śp. post. Łudzika nie strzelał. Zabójstwo to popełnił Miszczyński.

Skazany dziękował adwokatowi za obronę i chciał go nawet pocałować w rękę...

ODCZYTANIE WYROKU.

Na kilka minut przed godziną 7 prokurator Jewniewicz odczytał skazanemu wyrok i zawiadomił go o tem, że p. prezydent z przysługującego mu prawa łaski nie skorzystał.

Oskarżony odpowiedział:

„To i lepiej. Bo i tak cóżby..."

O godz. 7-ej wszedł do skazanego zastępca kata Brauna i zawiązał mu oczy chustką, poczem Knapik w otoczeniu eskorty poszedł pod szubienicę...

Kto i gdzie przynosi dzieci?

Nasz poczciwy bocian ma wielu konkurentów.

Nasz poczciwy bocian ma właściwie — w dziedzinie bajeczek — bardzo wielu konkurentów. Jak bowiem twierdzą „fachowcy historycy" bajeczka o bocianie przynoszącym dzieci jest w Europie środkowej (w Polsce, w Niemczech itd.) względnie nowa i napewno nie ma nawet jeszcze pełnych 200 lat żywota.

Wróćmy jednak do właściwego tematu.

Bocian nasz ma w Australji konkurenta w postaci jakiegoś niewidocznego i nieuchwytnego ducha roślin, który normalnie wałęsa się nad brzegami rzek, w wiklinach i krzakach i stąd wyskakuje czasem do wiosek krajowców przynosząc im dzieci schwytane w przelocie w krzakach nadrzecznych. W Quenslandzie wyobrażają sobie, że dziewczęta rodzą się z ptaków, a chłopcy z wężów. W Indjach „przynosi" dzieci ptak ibis, w Japonji żóraw, w Meksyku rodzaj gęsi wodnej, u nas nieznany zupełnie, w Małej Azji gołąb.

U starodawnych Germanów spełniały ten szczytny zawód zające i węże.

W Skandynawji mówi się nietylko o bocianie ale i o łabędziu. W Anglji istnieje gadka, że dzieci rodzą się na grządkach pietruszki zaś we Francji pośród główek kapusty. W niektórych okolicach mówi się o pelikanie. Na Morawach mówi się, że dzieci narodzone świeżo, są wyławiane sieciami ze stawu, w wielu okolicach Czechosłowacji zamieniają się w dzieci zwykłe żaby żyjące po łąkach. W innych znowu okolicach przynosi dzieci lis, jeszcze gdzieindziej sroka czy kruk.

Wogóle — pod tym względem niema jakoś żadnej jedności w Czechosłowacji. Zresztą i w Niemczech — poza bocianem — zadanie przynoszenia dzieci nowonarodzonych spełniają różne stawy. Niektóre — jak np. Hesji, Brunświku, czy Holsztynie — cieszą się szczególniej szeroką sławą.

W Szwajcarji w t. zw. Flicktal znajduje się nawet bardzo dowcipnie skonstruowana figurynka (zresztą zupełnie niekształtna i kloc niezgrabny raczej wyobrażająca) kamienna, zaopatrzona w otwór, który jest lekko zatkany kamieniem. Gdy w górze zagrzmi, kamień lekko upada i — ułatwia wydobycie się na świat żywego człowieka. Każdy z przychodzących uważa sobie za obowiązek kamień odrzucony napowrót lekko u otworu złożyć i — dzięki temu — podobno Szwajcarja nie cierpi nigdy na brak przyrostu ludzkiego.

Mimo tylu konkurentów, bocian ma tak dobrą opinję w tych krajach, w których już dawniej pracował, że nie potrzebuje się obawiać... bezrobocia.

„Dwa razy na tydzień kładę się do łóżka"...

Człowiek, który nie spał od siedemnastu lat.

Nazywa się Paweł Kern i jest urzędnikiem w pewnem budapeszteńskiem towarzystwie ubezpieczeń. Jest zwykłym, przeciętnym człowiekiem i z pewnością nigdy nie pisano by o nim w gazetach, gdyby nie fakt, że.. człowiek ten od lat siedemnastu

ani razu nie spał.

Po raz ostatni spał Kern w roku 1915. Służył wtedy jako szeregowiec w armji austrjacko — węgierskiej na froncie rosyjskim i otrzymał ranę postrzałową głowy. Przez trzy tygodnie leżał nieprzytomny w szpitalu polowym. Ów stan bezprzytomności był ostatnim snem Kerna. Od tego czasu sen uciekł od niego

nazawsze.

Posyłano Kerna od szpitala do szpitala. Cierpiał na bóle głowy, ale powoli i to minęło. Kern miał się całkiem dobrze, był normalny i zdrów, tylko... nie spał. Poprostu zapomniał, jakie to uczucie. Lekarze, którzy mieli go pod obserwacją, doszli do wniosku, że strzał zniszczył jego ośrodek snu w mózgu i że niema na to żadnej rady.

Kern wiedzie dziwny tryb życia. Z nastaniem wieczora kładzie ciemne okulary. Tak poradzili mu okuliści, uważając, że szybko zepsuje mu się wzrok od

nieustannego czuwania.

Dwa razy na tydzień kładzie się do łóżka na trzy godziny, by wypocząć i leży z zamkniętemi oczyma. Po całych nocach, zaś przesiaduje w kawiarniach, restauracjach lub chodzi na spacery

— Mam lat 49 — powiedział Kern dziennikarzowi — ale właściwie żyje już lat 57, jeżeli policzyć podwójnie moich siedemnaście bezsennnych lat.

OPŁATEK KLUBU MŁODZIEŻY IM. MARSZ. J. PIŁSUDSKIEGO I KOŁA DZIELNICOWEGO B. B. W. R. „KUŹNICA".

W ubiegłą niedzielę w sali „Kuźnicy" odbył się opłatek, zorganizowany przez pierwszy klub młodzieży im. marszałka J. Piłsudskiego w Sosnowcu i koło dzielnicowe BBWR.-Kuźnica. Do wspólnego stołu zasiedli: przedstawiciele duchowieństwa w osobach ks. kanonika Raczyńskiego i ks. Brodzińskiego, przedstawiciele władz z p. nacz. urzędu skarbowego Lipińskim na czele, przedstawiciele zw. legjonistów, B. B. W. R., związku strzeleckiego, podoficerów rezerwy, związku pracy obywatelskiej kobiet, Z. Z. Z., legjonu młodych kół dzielnicowych BBWR., klubów młodzieży oraz liczni goście.

Uroczystość rozpoczęło podniosłe przemówienie ks. kanonika Raczyńskiego, poczem przemawiali: ks. Brodziński, p. Stypa im. klubu młodzieży, p. Maśląg imieniem koła dzielnicowego BBWR. „Kuźnica", p. Lassota imieniem koła miejscowego BBWR. i legjonu młodych.

W bardzo miłym i serdecznym nastroju bawiono się ochoczo do północy.

Tajemnica dwu wstrząsających morderstw.

Cała Anglja poruszona została dwiema zbrodniami, które popełniono prawie w jednym czasie i obydwie pozostają do dzisiaj równie tajemnicze i zagmatwane.

Tak w jednym jak i w drugim wypadku wszelkie wysiłki Scotland Yardu pozostały dotychczas bez rezultatu.

STRZAŁY O PÓŁNOCY.

Jedna z tych zagadkowych zbrodni to zamordowanie doktora Zemenidesa, najwybitniejszego członka londyńskiej kolonji cypryjskiej, w spokojnym pensjonacie na przedmieściu Hampstead. Okoliczności jej są wysoce ponure.

W pierwszych dniach stycznia, około północy, sąsiedzi doktora Zemenidesa usłyszeli z jego pokoju huk strzałów i krzyk zranionego człowieka. Gdy wtargnięto do mieszkania doktora, mordercy już nie było. Znikł bez śladu. Dr. Zemenides leżał bez życia na podłodze.

Puszczony natychmiast w ruch londyński aparat policyjny napotyka na ogromne trudności. Nie znaleziono dotychczas ani mordercy ani nawet nie zdołano wyświetlić motywów zbrodni. Wendetta polityczna czy zemsta osobista? prowadzący śledztwo detektywi gubią się w domysłach.

Dr. Zemenides zajmował się bardzo aktywnie sprawami swoich rodaków, przebywającymi w stolicy Anglji; szczególnie życzliwym był dla młodych studentów. Zarzucano mu tylko anglofilstwo i przyjaźń z byłym angielkim gubernatorem Cypru sir Ronaldem Sterrsem. Ostatnio służył on za tłumacza w sprawie, w której pewien młody cypryjczyk skazany został na śmierć za morderstwo.

Który element z przeszłości dr. Zemenidesa powiązać z jego tragicznym zgonem? Na to pytanie pragnęliby przedewszystkiem znaleźć odpowiedź ajenci Scotland Yardu. Ostatnio aresztowano pewnego cypryjczyka, z zawodu cukiernika, na którym ciążą pewne podejrzenia. Kupił on niedawno rewolwer, łączyły go pewne, dotychczas coprawda niewyjaśnione stosunki z Zemenidesem. Policja chwyta się każdej poszlaki w tej tak trudnej i tajemniczej sprawie.

ZAMORDOWANY CZY MORDERCA?

Druga sprawa, która już zupełnie wykoleiła detektywów londyńskich, to afera morderstwa i umyślnego podpalenia na ulicy Camden - Town w Londynie.

Zaraz następnego dnia po zbrodni w Hampstead, w której nestor kolonji cypryjskiej stracił życie w tak dziwnych okolicznościach, na ulicy Camden - Town wybuchł pożar. Palił się zakład dekoracyjno - malarski niejakiego Samuela Furnace.

Gdy straż ogniowa pożar ugasiła, znaleziono w kącie kantoru, pochylonego nad maszyną do pisania, spalonego trupa. Ponieważ ojciec Furnace'a poznał w nawpółzwęglonych zwłokach swego syna, właściciela zakładu, w pierwszej chwili zarzucono śledztwo i śmierć przypisano nagłemu wybuchowi pożaru.

Jednakże przy sekcji zwłok lekarz sądowy znalazł w plecach trupa trzy kule i ponadto stwierdził niezbicie, że człowiek ten zmarł w pierw od kul, a dopiero potem ciało jego uległo częściowemu spaleniu.

Naturalnie, odkrycie to pchnęło sprawę na zupełnie inne tory. Ale tu nie kończą się niespodzianki.

Tchnięta przeczuciem pani Spatchett, której syn, zarządca domów, zginął kilka dni temu bez wieści, poszła obejrzeć trupa.

— To mój syn, to moje ukochane dziecko — krzyknęła w rozpaczy na widok zwłok.

Dziwne, ale detektywi w szczątkach ubrania ofiary znaleźli papiery Spatchetta i Furnace'a. Jak się więc ostatecznie nieboszczyk nazywał za życia? Furnace czy Spatchett?

Po długich dociekaniach zdecydowano, że to najprawdopodobniej Spatchett, który wrócił właśnie z grubszą gotówką z obchodu domów, któremi zarządzał, zamordowany został przez Furnace'a. A zatem okrutny morderca, który nie wahał się dla zatarcia śladów podpalić swój własny zakład, byłby wiadomy.

OLBRZYMIA CHOĆ BEZSKUTECZNA OBŁAWA.

Puszczono się natychmiast w tropy Furnace'a; zaczęto go szukać po całej Anglji. Wszystkie stacje radjowe podały jego rysopis. Z właściwem anglikom zainteresowaniem dla spraw kryminalnych znalazło się natychmiast kilkuset detektywów - amatorów, którzy również puścili się na poszukiwanie mordercy.

Na linjach telefonicznych Scotland Yardu nastąpiło nagle przeciążenie, albowiem okazało się, że conajmniej setka amatorów „ma w ręku" poszukiwanego mordercę. Stąd konieczność sprawdzania i naturalnie potem przepraszania niesłusznie posądzonych osób. Dotychczas policja zaaresztowała, a potem zmuszona była zwolnić 36 osób, przytrzymano czasowo 85 aut, jeden okręt i jeden ekspres.

Awantura z „aresztowanym" ekspresem ubawiła całą Anglję. Otóż w momencie, kiedy ruszał ekspres z Fernchurchstr., na stację wpadł oddział policji i rozpaczliwymi znakami dawał do zrozumienia maszyniście, żeby zatrzymał pociąg.

Tenże na szczęście zauważył te desperackie apele i pociąg skierowano natychmiast na boczną linję, a wszystkich podróżnych szczegółowo zbadano. Przyczyną tej awantury było doniesienie pod przysięgą pewnego urzędnika kolejowego, że widział Furnace'a, jak wsiadał do pociągu. Okazało się to urojeniem. Morderca - widmo z Camden - Town ciągle jeszcze jest nieuchwytny.

ZE SPORTU.

UKARANIE NAGANĄ DWU BOKSERÓW.

Jak już pisaliśmy, podczas meczu bokserskiego „06" Mysłowice — K. S. „Policyjny" walka w wadze średniej została przez sędziego przerwana, gdyż zawodnicy byli w zmowie.

Obecnie obu pięściarzy, tj. **Przybyłę z KS. „Policyjnego" i Galusa** z „06" Mysłowice ukarano ostrą naganą.

Do reprezentacji przeciwko niemieckiemu Śląskowi wstawiony został ostatnio, jako rezerwa w w. półciężkiej **Garstecki** znany w Zagłębiu pięściarz.

JESZCZE O PROJEKCIE T. S. „DĄBROWY" O ZMIANĘ SYSTEMU ROZGRYWEK W PODOKRĘGU ZAGŁĘBIA.

Jak się dowiadujemy, projekt TS. „Dąbrowy" w sprawie zmiany systemu rozgrywek w podokręgu Zagłębia, rozpatrywany podczas zebrania okręgu piłkarskiego w Częstochowie upadł na skutek sprzeciwu klubów z podokręgu kieleckiego i radomskiego. Projekt ten zasadniczo nie dotyczył żadnego z tych podokręgów.

Wszystkie prawie zaś kluby zagłębiowskie głosowały za wnioskiem TS. „Dąbrowy" z tą tylko zmianą, że rozgrywki kl. A odbywać się miały w jednej grupie, a nie w dwuch, jak przewiduje projekt TS. „Dąbrowy".

Projekt zmiany systemu rozgrywek w Zagłębiu nie przeszedł mając 30 głosów za, a 35 przeciw.

ZAWODY HOKEJOWE w SOSNOWCU.

Dziś o godz. 7 wiecz. na stadjonie KS. „Policyjnego" w Sosnowcu, odbędą się zawody hokejowe o mistrzostwo kl. B. śląskiego okręgu hokejowego między KS. „Policyjnym" a KS. „Stadjonem" z Mysłowic.

KURS NARCIARSKI.

Śląski R. S. K. O. organizuje 2 lutego br. dla członków na Błatniej w Beskidzie śląskim obóz narciarski dla początkujących i zaawansowanych obojga płci.

Kursiści będą pomieszczeni w schronisku przyjacieli przyrody i opłacają tytułem utrzymania za 8 dni 20 zł., za 12 dni 30 zł. Dotychczas na kurs zgłosiło się przeszło 40 zawodn. z **Dąbrowy**, Częstochowy, Śląska, Warszawy i Lwowa.

Grupy 8 osób otrzymują na obóz ten 80 proc. zniżkę kolejową.

LEGITYMACJE Z. R. S. S.

Od dn. 1 bm. obowiązywać będą wszystkich członków Z.R.S.S. na terenie całej Polski jednolite legitymacje.

Do wszelkich imprez mistrzowskich organizowanych przez związek lub jego okręgi i podokręgi dopuszczani będą ci tylko, którzy okażą na starcie legitymacje związkową.

HENRYŚ SZERYNG — SKRZYPEK CZARODZIEJ.

Po kilkuletniej nieobecności w kraju, zawitał trzynastoletni Henryś Szeryng, artysta - skrzypek, którego nazwisko jest już znane i głośne szeroko po za granicami kraju. Młodociany wirtuoz przybywa do Katowic by w dniu 19 stycznia b. m. na czwartkowym wielkim koncercie Filharmonji śląskiej zachwycić i porwać swą natchnioną grą liczne rzesze publiczności polskiej, oczekującej występu małego skrzypka czarodzieja z największem nienotowanem jeszcze zainteresowaniem. Henryś Szeryng, należący do tych nie licznych wybrańców losu, którym dane jest panować nad duszami miljonowych rzesz słuchaczów, wykona arcytrudny koncert skrzypcowy D-dur Brahmsa z towarzyszeniem orkiestry filharmonji śl.

Wśród najświetniejszych atrakcyj sezonu na miejsce naczelne wysuwa się występ fenomenalnego Henrysia Szerynga to też niewątpliwie piękna sala filharmonji w dniu 19 stycznia roku bieżącego zapełni się tłumnie publicznością żądną niezwykłych, a podniosłych wrażeń artystycznych.

Wydawca: Helena Monsiorska. Druk. Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1. tel. 4-94. Redaktor odp.: Józef Oskólski.